

**Oświadczenie złożone  
przez senatora Antoniego Szymańskiego  
na 46. posiedzeniu Senatu  
w dniu 27 lipca 2017 r.**

Senat kończy ostatnie posiedzenie przed wakacjami, czasem wypoczynku, integracji, regeneracji sił fizycznych i odzyskiwania energii psychicznej. Zwykle przed urlopem życzymy sobie dobrej pogody. Jednak samopoczucie nasze i polskich rodzin zależy nie tylko od aury, ale również od klimatu debaty publicznej.

Nawiązując do mojego poprzedniego oświadczenia, dotyczącego chuligańskiego incydentu w Radomiu, chciałbym po raz kolejny zwrócić się do środowiska politycznego, liderów opinii i mediów z apelem o refleksję na temat klimatu debaty publicznej. Takie zdarzenia jak wspomniane pobicie w Radomiu to wierchołek góry lodowej, na którą składa się wieloraka dewastacja obyczajów politycznych. Dokonała się ona za przyczyną toksycznego języka i złych emocji obecnych w debacie publicznej. Podziały wywołane przez ostry spór polityczny sięgnęły zbyt głęboko. Działy się już nie tylko środowiska polityczne, ale i rodziny, biura, zakłady pracy, uczelnie, gremia związane ze sztuką i rozrywką. Szkodliwe napięcie powoduje, że o sprawach społecznie ważnych nierzadko trudno nam, Polakom, rozmawiać merytorycznie. Dlatego często czynimy z nich tabu i na wszelki wypadek szybko zmieniamy temat podczas spotkań towarzyskich. Niektóre nazwiska czy hasła wywołują u wielu odruchowy gniew, wściekłość czy szyderstwo, i to nie dlatego, że na to w danym momencie zasługują, lecz dlatego, że nawykowo źle o nich myślimy.

Etykietujemy osoby publiczne, polityków, dziennikarzy, komentatorów, lekarzy, prawników, naukowców, artystów, lokując ich po jednej lub po drugiej stronie barykady, bo tak łatwiej, bo to wyręcza w samodzielnym myśleniu i pozwala łatwo zaszufadkować: swój lub obcy. To atawistyczne, plemienne myślenie osłabia naszą wrażliwość, przytępia inteligencję, ogranicza kreatywność. Rezygnujemy z samodzielnej refleksji na rzecz powtarzania zasłyszanych sloganów. Oceniamy nie to, co jest proponowane, ale to, kto proponuje, i od tego uzależniamy poparcie. Przegapiamy cenne dla kraju pomysły, nie dając im szansy na zaistnienie tylko dlatego, że pochodzą z nieodpowiedniego naszym zdaniem źródła. Marnotrawimy cenne zasoby intelektualne, energię społeczną i entuzjazm obywateli.

Jaki jest skutek przebywania w zaklętym kręgu wzajemnej degradacji? Płacimy za to wszyscy, zarówno ci u władzy, jak i ci z opozycji. Nasz autorytet w społeczeństwie słabnie. Następstwem mogą być anarchizujące zachowania obywateli, nacechowane lekceważeniem nie tyle konkretnych osób publicznych, co władzy w ogóle. Nie chcemy dopuścić do tego, by z uwagi na nasze zaciętrzewienie słabło zaufanie do instytucji państwa i szacunek dla jego prawnych organów. Postarajmy się zmniejszyć poziom szumu czy gwaru medialnego powstającego wokół niekończących się, bezużytecznych kłótni i nikomu niepotrzebnych incydentów. Sami również nabierzmy dystansu, na nowo przeanalizujemy priorytety i poszukajmy nowego stylu dyskusji w przestrzeni publicznej. Wierzę, że naszym środowiskom wystarczy wyobraźni i inteligencji, by tego dokonać. Dla naszego wspólnego dobra.

Antoni Szymański